Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 240 Kraków, czwartek 20 października 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.679

Bujdy o pasie

—o—

Hasło zaciskania pasa jest ciągle powtarzane przez menerów i prasę sanacyjną jako jedyne zbawienie przed utopieniem się w kryzysie. Ostatnio hasłem tem szermuje b. minister skarbu p. Matuszewski, który w zaciskaniu pasa na — cudzem ciele ma pewną wprawę, ileże za jego ministrowania obniżono po raz pierwszy płace urzędnicze, zmuszając urzędników do zaciskania pasa. Pisze p. M. naturalnie w „Gazecie Polskiej“:

„Przez ciężką, twardą, bezwzględną politykę stałości waluty i zaciskania pasa doszliśmy w ostatnich miesiącach do tego, że mamy wyraźne objawy wzrastającej w masach wiary we własne siły. Tego najcenniejszego dorobku okresu kryzysu — okupionego wieloma ofiarami — nie wolno nikomu poświęcać dla fikcyjnych programów redeflacji, czy odbudowy cen“.

Skąd p. Matuszewskiemu wzięło się to „wzrastanie wiary“ w masach, pozostanie jego tajemnicą, jak wiele innych podobnych w poczynaniach sanacyjnych. Na czem ma ta wiara polegać? Czy na tem, że ciągle są skargi na tezauryzację, na przechowywanie — ostatnio stało się to epidemicznem — monet 5-złotowych? Czy może na tem, że wkładki oszczędności w bankach wykazują katastrofalny stan? A może na tem, że ludzie widzą coraz silniej zabagnioną gospodarkę finansową bez usiłowań nawrócenia się na drogę prawdziwych oszczędności?

Trudno będzie nawet p. Matuszewskiemu wmówić nawet naiwnym, że masy mają wiarę w „cuda“ finansowe pułkowników czy sędziów, jeżeli akurat tak się złożyło, że w parę dni po pojawieniu się artykułu p. M. ogłoszono urzędowe cyfry z gospodarki budżetowej za pierwsze półrocze tj. od 1 kwietnia do końca września br. W tych 6 miesiącach dochody państwa wyniosły 781'8 miljonów tj. 40'48% budżetu całorocznego, czyli — w cyfrach się wyrażając — brak za pół roku okrągło 200 miljonów zł. A wydatki mimo to utrzymuje się na tymsamym poziomie — to ma być owo zalecanie zaciskania pasa! Więc ludność ma zaciskać pasa, państwo zaś może się bez tego utrapienia obejść?

I to wmawia się w ludzi w czasie, gdy każdy stan, każda jednostka ogranicza się do ostatnich granic w wydatkach, kiedy miljony ludzi nietylko zaciskają pasa na pustym brzuchu, ale wogóle nie mają już brzucha i nie potrzebują do niego pasa. To się głosi w czasie, gdy apeluje się do litości obywateli, aby datkami dopomogli do uratowania od głodu tysięcy współobywateli! Masy wiedzą, jak ocenić to hasło, głoszone przez sytych głodnym jako szyderstwo i wyzwanie. I nietylko masy, ale także porządni burżuje zaciskają nie pasa, ale pięści, gdy tacy „apostołowie“ przychodzą do nich z naukami, których sensem jest: płać i cierp, aby innym było dobrze.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

„Dobrze jest“ — z zastrzeżeniami

Wobec zbliżającego się otwarcia sesji sejmowej „Czas“ robi przegląd wypadków, jakie zaszły w Polsce i odnośnie do Polski od zamknięcia poprzedniej sesji w marcu br. i dochodzi do wniosku, że jest dobrze, że system przetrwał próbę, że niema żadnych dla opozycji widoków złuzowania sanacji itd. Swoim jednak zwyczajem „Czas“ zachował wobec sanacji i jej wyczynów pewien krytycyzm i stąd też wszystkie jego pochwały ograniczone są pewnemi zastrzeżeniami.

Co „Czas“ swym artykułem „Przed sesją Izb“ chce udowodnić? Głównym tenorem jego zadowolenia jest stwierdzenie, że mimo kryzysu, mimo powszechnych lamentów utrzymała się spoistość BB i stąd wyciąga wniosek, że niema takiej mocy, która potrafiłaby obalić to, co wyszło ze „zwycięstwa“ w maju 1926 r. W jaki sposób organ konserwatywno-sanacyjny dochodzi do tego rezultatu? W bardzo prosty sposób: nie stało się nic takiego, z czego możnaby sądzić, że położenie nasze pogorszyło się. Stało się to dzięki temu, że utrzymała się spoistość BB — nazywa się ona „grupą rządzącą“, co chyba sam autor artykułu uważa conajmniej za przesadę. Dalej nie ziściły się obawy o zakłócenie pokoju, gdyż atak niemiecki skierowany jest raczej przeciw komu innemu, niż Polsce. Nie spełniły się też obawy co do zerwania czy rozluźnienia naszych sojuszów; wreszcie co do sytuacji gospodarczej — tu „Czas“ nie może już wystąpić z pochwałami, ale przynajmniej wyraża nadzieję, że jakoś, coś, gdzieś zrobi się, aby było lepiej.

Głosząc w ten sposób generalne pochwały pod adresem systemu czy reżimu, wysuwa „Czas“ równocześnie do każdego punktu pewne zastrzeżenia, które — naszem zdaniem — w znacznym stopniu osłabiają te pochwały. Jakież to są zastrzeżenia? Po kolei:

— Kryzys gospodarczy nie złagodniał, jakkolwiek tempo jego wzrostu osłabło.

Godząc się na pierwszą połowę zdania, musi się poddać w wątpliwość drugą jego część. Czy naprawdę tempo kryzysu osłabło? Odpowiemy na to cytatem z tegoż artykułu, który stwierdza pogorszenie w sytuacji rolnictwa — spadek indeksu cen artykułów rolniczych z 56 na 48. — Chyba „Czas“ jeszcze uważa rolnictwo za największy i najwydatniejszy warsztat pracy w kraju, a jeżeli on tak ucierpiał, nie ulega kwestji, że razem z nim ucierpiały przemysł, handel, rękodzieła itd. I to miałoby być osłabieniem tempa kryzysu? — Ależ każdy „człowiek z ulicy“ powie na to, że jak było źle w lipcu—wrześniu, to jeszcze gorzej jest w październiku, a jeszcze gorzej będzie w następnych miesiącach! Cóż, widocznie zarzucony przez jeden organ sanacyjny optymizm przeniósł się do drugiego.

— Agitacja opozycyjna zmierzająca do zmiany tego nastroju (uspokojenia) okazała się bezskuteczną.

Ale, parę wierszy niżej, niezupełnie, gdyż „nie znaczy to, by pozostała (agitacja) bez żadnych rezultatów“. Są więc rezultaty tej agitacji, a jeżeli są rezultaty, to muszą być i przyczyny. Jakie one są, może „Czas“ łatwo dowiedzieć się przez rozpytanie się np. w sferach urzędniczych czy kupieckich, a dowie się, że agitacja czy nie agitacja — w każdym razie sfery te odnoszą się do reżimu z mniejszym niż „Czas“ przypuszcza entuzjazmem. Uznaje on też ten stan rzeczy — stąd dalsze zastrzeżenie wyrażone w słowach:

— Pilniejsze wnikanie w nastroje zarówno inteligencji miejskiej i wiejskiej, jak i szerokich mas, uwzględnianie w wyższym stopniu tego, że nerwy społeczeństwa są naprężone i że należy w metodach działania brać w rachubę te nastroje.

Są więc nastroje, jest naprężenie, mimo że jest dobrze, że te masy wierzą w zbawczą twórczość sanacji.

Co do położenia zagranicznego „Czas“ jest najzupełniej zadowolony, ale daje temu zadowoleniu wyraz na podstawie albo nieznajomości faktów, albo ich rozmyślnego ich lekkiego potraktowania. Każdy, kto tylko bodaj powierzchownie śledzi bieg rozgrywających się w Europie wypadków, że Polska nie jest obecnie tem w stosunkach międzypaństwowych, czem jeszcze była przed kilku laty. Oczywiście, formalnie nic się nie zmieniło: jeszcze istnieje sojusz z Francją i Rumunją, ale jakiż jest obecnie inny jego duch! Sam fakt pominięcia Polski w dyskusji nad konferencją czterech mocarstw powinienby dla dyplomatów z „Czasu“ być sygnałem, że między Warszawą a Paryżem istnieje jeszcze drut, ale — niemy. Drugi fakt: perypetje rumuńskie na tle paktu o nieagresji z Rosją też nie świadczą, jakoby w Bukareszcie liczono się aż do skutku z życzeniami sojusznika polskiego. A w redakcji „Czasu“ napewno czytają pisma francuskie i wiedzą, jakie jest nastawienie rządzącej obecnie tam opinji względem Polski i z czyjej winy to nastawienie — wiadomo, że negatywne — przyszło do skutku.

Co ma z tem wspólnego minister spraw wojskowych?

Pisma donoszą, że uchwalone przez Radę ministrów rozporządzenie o zmianie godzin w handlu — częściowe zniesienie spoczynku niedzielnego — leży w Belwederze do zaopinjowania przez ministra spraw wojskowych i dopiero po uzyskaniu jego aprobaty zostanie przedłożone p. prezydentowi Rzplitej do podpisania. Sprawa ta należy do kompetencji ministrów spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu i oni to otrzymają upoważnienie do wykonania nowych przepisów, ale co ma z tem wspólnego minister spraw wojskowych, którym jest p. Józef Piłsudski? Podające te informacje pisma dodają, że przeciw temu rozporządzeniu wniosły protest rozmaite zrzeszenia kupieckie, ale — dodają — protesty te nic nie pomogą, minister spraw wojskowych niewątpliwie rozporządzenie zaaprobuje.

Wiadomo, że p. minister spraw wojskowych poza swoim resortem zajmuje się też polityką zagraniczną i często się czyta, że albo minister Zaleski albo wiceminister Beck złożył p. ministrowi spraw wojskowych relację czy z Genewy czy z jakiegoś innego wydarzenia z polityki międzynarodowej. A tymczasem art. 56 konstytucji postanawia, że każdy minister oddzielnie ponosi odpowiedzialność za swą działalność w urzędzie, to znaczy że w konkretnym wypadku ministrowie spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu nie mogą przerzucić odpowiedzialności na ministra, do którego resortu ta sprawa nie należy.

Sejm 4 listopada?

—o—

Z Warszawy donoszą, że pierwsze posiedzenie Sejmu po zwołaniu Izb ustawodawczych przez prezydenta Rzplitej ma odbyć się 4 listopada.

Niszczenie mostów

Myśl socjalistyczna stoczyła w latach 1918 — 1920 wielki pojedynek z myślą komunistyczną o *zagadnienie demokracji.* Socjalizm odniósł w tym pojedynku zwycięstwo; klasa robotnicza Europy Zachodniej i Środkowej odrzuciła doktrynę, głoszącą, że *idea wolności politycznej i osobistej* człowieka stanowi „przeżytek drobnomieszczański"; masy zrozumiały i wyczuły, dlaczego narody *niewolników,* kierowane żelazną dłonią jakiejkolwiek dyktatury, nie zdołają dźwignąć *naprawdę nowego* świata; Socjalizm — to synteza *planowości* gospodarczej i tej sumy *wolności,* jaką jednostka może wogóle osiągnąć w ramach *zorganizowanego* społeczeństwa.

Ale myśl socjalistyczna nie twierdziła nigdy, jakoby „kartka wyborcza" stanowiła zawsze i wszędzie, w każdych okolicznościach i we wszelkich warunkach *jedyną* drogę, prowadzącą do zdobycia władzy państwowej; uważaliśmy i uważamy nadal formy demokratyczne ustroju politycznego Państwa za *MOST,* który pozwoli przejść od kapitalizmu do planowej gospodarki uspołecznionej bez rozlewu krwi, bez teroru, bez rozpętania potencjalnej nienawiści miljonów, bez tragicznej katastrofy idealistycznych pojęć prawnych i moralnych. Dzisiaj jeszcze są kraje (Francja, Belgja, Holandja, Skandynawja, Czechosłowacja), nie zamykające przed sobą szlaku na *most* „Rewolucji w majestacie prawa", jak powiedział kiedyś Feliks *Perl.* Dzisiaj jeszcze kierownictwa partyj socjalistycznych całego świata czynią wszystko, by umożliwić *przebudowę ustroju społeczno - gospodarczego,* by umożliwić *przebudowę życia kulturalnego* z uniknięciem katastrofy, z uniknięciem epoki krwawych wojen domowych. Zato *prąd faszystowski* od *Mussoliniego* do *von Papena* niszczy systematycznie szanse jako — tako „pokojowego" rozwoju, *zaostrza* w tempie coraz bardziej gorączkowym i stosunki międzynarodowe, i stosunki wewnętrzne krajów poszczególnych.

Socjalizm był przygotowany oddawna na taką ewentualność. Już w r. 1919 Karol *Kautsky* pisał w polemice z *Trockim,* że demokracji grozi niebezpieczeństwo istotne nie od dyktatury proletarjatu, ale od rozpaczliwych prób dyktatury jakichś nowoczesnych bonapartyzmów, subsydjowanych przez „ciężki" przemysł, przez wielką własność rolną i przez kapitał finansowy. *Program lincki* austrjackiej Socjalnej Demokracji ujął najlepiej tę „pragmatyczną" postawę myśli socjalistycznej wobec problemu, *jak* objąć władzę państwową, *jak* złamać faszyzm, *jak* przezwyciężyć kryzys kapitalizmu.

Bieg wypadków w *Niemczech* ilustruje dokładnie ów proces historyczny, który nazwałbym wpychaniem społeczeństw w taką ślepą uliczkę, skąd niema innego wyjścia, niż dwie kombinacje: albo krwawa rewolucja, albo — niemniej krwawa — dyktatura typu faszystowskiego, powodująca — dla Niemiec przynajmniej — prędzej lub później próbę *odwetu wojennego.* Proszę wziąć jeden przykład z dziedziny teorji prawa. Prof Karol *Schmitt,* „myśliciel" systemu *von Papena* i gen. *Schleichera,* formułuje pogląd, że Rządowi wolno ,ratować interes Państwa przez poświęcenie litery Konstytucji". Z chwilą przyjęcia tego poglądu *pojęcie prawa* kończy się dla... *wszystkich;* decydują tylko *gwałt,* tylko chwilowa czy trwalsza przewaga *siły fizycznej* danej klasy społecznej, danego obozu politycznego ,wreszcie danej grupy jednostek poprostu. A *praktyka* bardzo wielu krajów odpowiada ściśle zaleceniom teoretycznym prof. *Schmitta...*

***

Socjalizm był, jak powiedziałem, przygotowany nie od dziś na ewentualność *„NISZCZENIA MOSTÓW".* Ruch socjalistyczny niema najmniejszego zamiaru ograniczyć opór do ślamazarnego stękania i do pień żałobnych nad mogiłą *prawa,* podeptanego przez dyktatorów. Dlatego hasło

„DO ATAKU! DO ATAKU! DO ATAKU!"

budzi taki odzew w masach robotniczych świata, w masach włościańskich Europy Środkowej i Północno-Wschodniej. Niszczą nam mosty? Dźwigniemy mosty nowe! Odebrano nam prawo? Zbudujemy nowe prawo własne!...

***

Pozostaje tylko jedna *prawda,* niewątpliwa, sądzę, że bezsporna: kraje, które potrafią *w porę* zlikwidować faszyzm, które ocalą *w porę* wolność polityczną, — będą miały drogę tysiąc razy łatwiejszą i *niepodległość* swoją utrwalą z tysiąc razy mniejszemi trudnościami.

Mieczysław Niedziałkowski.

DR. EDWARD BOYÉ

„Reflektorem po czarnych koszulach"

(Dokończenie)

U wejścia do pałacu Dożów w Wenecji rzuca się w oczy olbrzymia marmurowa tablica, na której złotemi zgłoskami wyryto ostatni komunikat generała **Diaza:** „Podobnego zwycięstwa nie widział jeszcze świat ani historja". W słowach tych zawiera się trochę przesady, Vittorio Veneto przyszło bowiem po Caporetto, po klęsce nad Piave i po wspomożeniu armji włoskiej przez pułki angielskko - francuskie. We Włoszech nie wolno wspominać o tej przysłudze koalicji, panuje tam bowiem powszechna nienawiść do Francji, która zagarnęła rzekomo dla siebie nietylko materjalne, ale i moralne owoce zwycięstwa. Na murach rzymskich domów widnieją napisy: „Abasso Francia", a koło siedziby ambasady francuskiej rozlega się często ten przyjemny śpiew:

Il pugnale, il pugnale che noi portiamo *)
E'd'acciaio e d'acciaio temperato
Il tedesco, il tedesco l'ha provato
Il francesse lo prover l'a!
E se la Francia non e una troia
Nizza a Savoia ci ridarré!

Współczesny imperjalizm włoski, niebezpieczny dla pacyfikacji świata, ma w sobie zachłanność i chciwość imperjalizmu starorzymskiego. Adrjatyk nazywa „mare nostro", Dalmację „Ziemią, należącą do Lwa Świętego Marka", a na Afrykę patrzy, jak na kolonję rzymską, która powinna się dostać w dziedzictwie tylko Italji. Dzienniki faszystowskie (jedyne, jakie we Włoszech wychodzą), pełne są nieznośnych panegiryków na cześć imperjalizmu i obelg pod adresem demokracji. Co może uczynić Italja wewnątrz swych ciasnych granic? Przyszłość Europy leży na innych kontynentach, a najbliższym kontynentem jest Afryka. Do takich zdobyczy dochodzi się tylko drogą wojny. Mussolini jest jej gloryfikatorem. Używa groźnego i prowokacyjnego tonu w stosunku do Austrji, Jugosławji i Francji, ale mimo tej atmosfery militarnej, jaką wokół siebie wytwarza, wie dobrze, że Włochy nie powinny ryzykować nowej wojny. Dlatego też z tych pyszałkowatych i gburowatych gróźb niewiele sobie robią w Paryżu i Belgradzie, gdzie zresztą wiedzą, że karabinjerzy, to nie kohorty rzymskie.

W ten mniej więcej sposób pisałem o cezaryźmie włoskim rok temu. Niewiele się od tego czasu zmieniło, chociaż dyktator ostatnio w mowach przybrał inny ton. Przebiegły mąż stanu, kształcony na „Księciu" Machiavella — księdze podniesionej przezeń do godności jedynej ewangelji współczesnej moralności politycznej — potrafi się stosować do konjunktury. Dzisiaj, kiedy pragnie wbić klin między Francję a Niemcy, głosi rozbrojenie i pacyfizm, z tajemną myślą wydarcia Francji Tunisu. Jednocześnie nie przestaje kokietować radykałów francuskich, stojących u władzy. Mają to być pozory względnie dobrych sąsiedzkich stosunków. Jeśli kto ciekaw i chce się przekonać jak najeżone od bagnetów, rojące się od szpiegów, obsadzone prowokatorami jest pogranicze włosko - francuskie, niech sięgnie do dziełka p. Wacława **Rogowicza „Reflektorem po czarnych koszulach".** W książce tej w sposób żywy i barwny, na podstawie kilkuletniej bezpośredniej obserwacji, przedstawiono szereg faktów, krew w żyłach mrożących. Najwidoczniej wystarczy zetknąć się z celnikiem, żandarmem czy urzędnikiem faszystowskiego konsulatu w Nicei, a także i przedewszystkiem z ubogą emigracją proletarjatu włoskiego, zaludniającą całe Côte d'Azur, by przekonać się dowodnie, że za murem szpicrut i bagnetów, jak w koncentracyjnym obozie całego narodu, nie przestają dziać się rzeczy, obrażające ciągle godność człowieka. Autor, stykając się z ludnością pogranicza, w rozmowach prowadzonych przyciszonym głosem, raz jeszcze stwierdził, ile buntu, bezsilnej nienawiści, a także odwagi rozpaczy nagromadziło się w tych, którzy musieli opuścić ojczyznę, bowiem ojczyzna się ich wyrzekła. Rzecz znamienna! p. **Rogowicz** nie jest pierwszym publicystą polskim który dał upust swojej goryczy. Każdy człowiek, niepodległy wewnętrznie, nie jest w stanie przystać na teror, zorganizowany w system państwowy, nie może się również pogodzić w wieku XX z państwem policyjnem, które głosi chełpliwie wszem wobec, że dzięki sile zafałszowanej tradycji, jest jedynym strażnikiem cywilizacji, że, co więcej, ma na tę cywilizację monopol. Niżej podpisany, a także doskonały znawca kultury włoskiej, Wincenty **Rzymowski,** zetknąwszy się zbliska i „namacalnie" z rzeczywistością współczesnych Włoch, wynieśli doświadczenia, które raz nazawsze uniemożliwiły im powrót na ziemię Mazzinich czy Carduccich.

Gdy przed niewielu laty dyktator, narzuciwszy narodowi nową konstytucję, otwierał senat rzymski, tłum nominatów przyjął go długotrwającym okrzykiem „Evviva". Jeden tylko milczał na sali. Któż był tym sprawiedliwym?

Na niego to, nie na **Mussoliniego,** rozpartego w gali na trybunie, skierowany był wzrok — jeśli już nie spodlonej Europy, to przynajmniej historji, „tej korektorki wiecznej". Siwy, spokojny samotny starzec reprezentował w tej chwili godność cywilizacji. Gdy przebrzmiały ostatnie słowa hucznego exposé premjera, powstał i wolnym krokiem wszedł na podjum. Zapadło głuche milczenie; może na dnie odezwało się czyjeś sumienie? Zaczął przemawiać cichym głosem. Nagle odezwały się gwizdy, które już do końca towarzyszyć miały mowie Benedetta **Croce.** Wielki, genjalny uczony, włoski Tadeusz **Zieliński,** honorowy członek Akademji całego świata, odsunięty od faszystowskiej Akademji literatury, napastowany od lat w swej cichej pracowni neapolitańskiej przez rozwydrzony motłoch w godzinnem przemówieniu rozwił iluzję cezaryzmu. Sam dyktator zaczął mu replikować wydrwił go, wystawił na pośmiewisko, jako liberała starej daty, niedobitka zbankrutowanego świata idei humanitarnych. Sala senatu zatrzęsła się od oklasków. Samotny Benedetto **Croce** słuchał spokojnie; tak słuchać potrafią ci, którzy czekają na wyrok dziejowy. Zważmy, że nie napróżno Romain **Rolland** schronił się do Genewy, opuszczając przed laty Paryż aby stanąć „ponad obłędem nienawiści ludzkiej"; Stefan Żeromski umarł. Czyżby w innych krajach Europy zabrakło już Benedettów Croce?

Złote liście padały z drzew, zza gór albańskich przychodziły pierwsze tramontany, gdy mały lazzaron, sprzedając mi koło Forum bukiecik fijołków, deklamował dla zachęty po łacinie wiersz o „Seconda Primavera". Oto symbol świetnej rasy, dla której każdy przybysz z tamtej strony Alp jest ponurym barbarzyńcą północy. Italję wielką i piękną, taką, jaką widział Foscolo, Leopardi, Mazzini, Italję, przeniesioną z Kapitolu, ujrzałem w oczach tego obdartego chłopca. Trzeba ją personifikować, patrzyć na nią rozkochanym wzrokiem, jak na kobietę umiłowaną, słyszeć jej głos i pełen czci zginać kolana, wysławiając jej boskość nieśmiertelną. Cichą chwilę kontemplacji przerwał mi nagle wrzask tłuszczy. Gdzieś w pobliskiej uliczce odbywał się jeden z licznych wieców pod gołem niebem. A chi la gloria? — darł się trybun. A noi, a noi — odpowiadał tłum. A chi la potenza? A noi! *)

Przypomniały mi się słowa papieża Klemensa VI, wyrzeczone przed sześcioma wiekami do syna karczmarza z Borgo: „Opera fantastica e di poco durate" **).

Nazajutrz rano przekraczałem już granicę Francji, pogodnego kraju, w którego przezroczystych rzekach przeglądają się pęki różnobarwnych kwiatów. Czułem się wolny i szczęśliwy. Daleko we mgle pozostał Rzym. Rzym, nie kurji papieskiej, ani ta „Roma libera et memor", która stała się kiedyś matką ludów, lecz Rzym rózeg liktorskich, przepasanych jakby na urągowisko Wergiljuszowską gałęzią wawrzynu.

*) Sztylet, sztylet, który niesiemy jest ze stali, stali hartownej. Niemiec, Niemiec go już poznał. Francuz pozna go jeszcze. Jeżeli Francja nie jest maciorą, odda nam Nizzę i Savoję.

*) Dla kogo sława? Dla nas, dla nas. Dla kogo cesarstwo włoskie? Dla kogo potęga?

**) Dzieło fantastyczne i nietrwałe.

Majaczenia bebesyna

(Korespondencja własna)

Borysław, 18 października.

Groch z kapustą, ulubioną potrawę pewnych osobistości sanacji, podał „Front Robotniczy" swoim czytelnikom w artykule p. Jędrzeja Moraczewskiego.

„Rozważania" postrajkowe i „krytyka" akcji strajkowej w przemyśle naftowym, zawarta w tym artykule dowodzi, jak dalece dawny działacz socjalistyczny na Podkarpaciu, *stracił poczucie rzeczywistości, jak pozostał poza całem życiem klasy robotniczej.*

Przedewszystkiem dzieli on robotników w przemyśle naftowym na cztery, niby sobie równe grupy. A więc „cekawiści" z mocnymi tradycjami, a „słabemi" związkami, z przyczepką bundu i poalesjonu, następnie komuniści, potem nacjonalistyczne ugrupowania, i ostatnia grupa ZZZ ze strzelcami i legjonistami. Z tego podziału ktoś by sądził, że grupy te są przynajmniej sobie równe, tak pod względem liczebnym jak i swoimi wpływami. Kto bezstronnie obserwował przebieg strajku, musiał zauważyć, *że ZZZ jak i komuniści nie mieli w całej akcji strajkowej nic do gadania.* Nikt w zagłębiu poważnie nie traktował tych ugrupowań i nikt nie liczył się z ich zdaniem. W tych warunkach chyba kretyn lub fantasta mógł sobie wyimaginować nieistniejące wpływy ZZZ na przebieg strajku. Zresztą nie tak dawno, bo w marcu, w czasie strajku powszechnego, mimo *odezwy ZZZ wzywającej robotników do pracy*, wszyscy robotnicy strajkowali i takie to były wpływy ZZZ w zagłębiu naftowem.

A już wierutnem kłamstwem jest to, że związki klasowe w maju 1932 roku wyprosiły się od plebiscytu w sprawie 1%. Wszystkim robotnikom naftowym jest wiadomo, że wniosek ten wyszedł od Izby pracodawców i został momentalnie poparty przez przedstawicieli ZZZ, zaś związki klasowe dość długo ociągały się ze zgodą, gdyż znając etykę menerów ZZZ, przewidywały, że zgodę na ich wniosek będą uważali za obawę przed plebiscytem. I nie pomylili się. Z tego jednak należy wyciągnąć wniosek na przyszłość. Tego rodzaju „przemówienie", jak ostatnio na komitecie plebiscytowym p. Denasiewicza, „że oba cele są dobre, a więc lepiej pieniądze, które mają iść na plebiscyt, wydać na dobry cel", nikogo nie przekona. A że łgarstwo i kleptomanja u wielu ludzi są objawami chorobliwemi, być może, że i w tym wypadku zachodzi tensam moment.

„Front Robotniczy" nie może przeboleć *strajku w „Polminie"*. A czem w tym wypadku różniło się stanowisko „Polminu" od innych firm naftowych? To że „Polmin" proponował zawarcie umowy odrębnej, to wcale nie załatwiało kwestji umowy zbiorowej, a o to, panie Moraczewski, toczyła się walka, aby nie zawierać oddzielnie umów z poszczególnemi firmami, ale *zdobyć jednolitą umowę zbiorową* dla całego przemysłu naftowego.

Aby uniemożliwić zawarcie umowy zbiorowej „Małopolska" dlatego wystąpiła z Izby pracodawców, a następnie zaproponowała zawarcie odrębnej umowy ze swoimi robotnikami i to tylko o płace. Zresztą to samo chciał zrobić i „Polmin".

Tę taktykę „Małopolski" podchwyciła Izba pracodawców, do której należał i „Polmin", i obowiązującą umowę zbiorową wypowiedziała Izba w imieniu wszystkich swoich członków, a więc i w imieniu „Polminu". Jeżeli firmy dążyły do zawierania oddzielnych umów, to poto, aby wobec braku jednolitej umowy płacami jednych robotników pobijać drugich. Dlatego strajk musiał być powszechny aż do zawarcia jednolitej umowy dla całego przemysłu naftowego. Tą umową wytrącono z rąk przemysłowców najniebezpieczniejszą broń przeciwko robotnikom, a mianowicie różnorodność płac w przemyśle naftowym.

Kiepski z pana taktyk, panie Moraczewski, jeżeli tej prostej rzeczy w walce klasowej robotników nie mógł się pan dopatrzyć i kopje kruszy za „Polmin".

A jak się zachowywał ZZZ przy likwidacji strajku naftowego, to pozostawiamy ocenie miejscowych robotników, bo określenie mogłoby być krótkie, w stylu wysoko postawionych osób. A ponieważ naśladownictwa nie lubimy, a tem więcej takiego, sądzimy że sąd robotników będzie najsłuszniejszy.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa poruszona w tym „mądrym" artykule, sprawa budowy domów ludowych.

Wyszperał pan Moraczewski jakieś stare zamknięcie rachunkowe Związku metalowców z roku 1930 i na podstawie tego zamknięcia, nic wspólnego z 1% nie mającego, ukuł wniosek: „Pieniądze zjadają związki klasowe, a dowód, niema ani jednego domu za te pieniądze wybudowanego".

Robotnicy nie śmiejcie się, bo ze starego człowieka śmiać się nie wypada!

W tym wypadku przypomina się nam chłopiec, który zwiedzał gabinet zoologiczny i widział tam muszki i różne robaczki, nie zauważył jedynie słonia. Ludzie są czasami roztargnieni i w takim stanie przeoczą rzeczy wielkie, a widzą tylko drobiazgi. Trzeba i ten moment tem sobie wytłumaczyć.

Dla informacji musimy p. Moraczewskiemu przypomnieć, że z jednego procentu wybudowano lub też zakupiono gotowe domy w następujących miejscowościach:

W Borysławiu olbrzymi gmach częściowo wykończono i oddano związkom do zamieszkania, część zaś budynku wyciągnięto pod pierwsze piętro.

W Drohobyczu zakupiono dom przy ul. Mickiewicza i oddano organizacjom zawodowym.

W Czechowicach zakupiono dom, wyremontowano i oddano organizacjom zawodowym.

W Sanoku kupiono wyciągnięty pod dach dom do wykończenia.

W Krośnie rozpoczęto budowę domu, wyciągnięto mury pod pierwsze piętro.

W Limanowej kupiono dom, wyremontowano i oddano organizacjom zawodowym.

W Gliniku Marjampolskim zakupiono parcelę pod dom.

W Schodnicy zakupiono parcelę pod dom.

W Libuszy zakupiono parcelę pod dom.

W Rypnem zakupiono dom.

W Harklowej zadatkowano parcelę.

W Bitkowie przystępuje komitet do budowy domu na własnej parceli.

Tyle zrobiono dotychczas. Wszystkie domy i parcele zaintabulowane są na trzy związki zawodowe, a mianowicie: górników, metalowców i chemicznych. Fundusz ten jest kontrolowany przez delegatów związków wspólnie z delegatem Izby pracodawców.

Tak wygląda, panie Moraczewski, rzeczywistość, a to co pan pisze jest, mówiąc delikatnie, uciekaniem od prawdy. Mała rzecz a wstyd.

Te domy robotnicze pozostaną jako trwały *pomnik wysiłku i ofiary mas robotniczych.* Kto tego rodzaju wysiłek zwalcza jest kramarzem, który dla drobnych spraw niszczy wielkie dzieło. Robotnicy to rozumieją i dlatego stronią od pańskich związków, panie Moraczewski.

Franciszek Haluch.

Walka domowa sanacji w Lublinie

Podawaliśmy niedawno za „Nową Ziemią Lubelską" wydrukowany tam list byłego oficera legjonowego z wyjaśnieniem, dlaczego wstrzymana została jego sprawa honorowa z redaktorem „Kurjera Lubelskiego", Wójcikiem. Wpłynął na to fakt, że świadkowie dowiedzieli się, iż p. W. odsiadywał karę więzienia na Zamku lubelskim za kradzież...

Oprócz innych refleksyj, które wywołać mogła ta wiadomość, zwracaliśmy uwagę na to, jak zaostrzone stosunki panują pomiędzy dwoma odłamami sanacyjnemi w Lublinie: peowiacko-legjonowym („N. Z. Lubelska") i bardziej oficjalnym („Kurjer Lubelski").

Tymczasem naczelną redakcję tegoż „Kurjera" objął p. Łobodowski. Pismo ożywiło się, gdyż p. Ł. umie się wypisać. Ale strona przeciwna znalazła wnet plamy na tarczy nowego nabytku kurjerowego.

W artykule, zatytułowanym: **„Łobodowski — któż to jest p. Łobodowski?"** — podkreśla „Nowa Ziemia Lubelska", że rozszedł się on z jej grupą, gdyż coraz wyraźniej ujawniał swoje oblicze komunistyczne.

Ale uważano go za człowieka zasad...

Sam on apoteozował znaczenie ideowości, pisząc:

„Można się mylić — to jeszcze pół biedy, gorzej, gdy zabraknie idei. Ideowość wprawdzie nikogo nie tłumaczy, ale zawsze usprawiedliwia: można być naprzykład wrogiem komunizmu, ale któż z uczciwych ludzi nie schyli głowy przed żydem węgierskim, który wieszany za swoje przekonania, zginał z okrzykiem: „niech żyje komunizm"; można zdawać sobie sprawę ze straszliwie szkodliwej działalności franciszkanów z Niepokalanowa, ale któż prawdomówny nie uzna ich dobrej wiary i poświęcenia, które nie traci na wzniosłości nawet wtedy, gdy wspomaga sprawę złą i szkodliwą".

Sam on wyrażał pogardę ludziom o niezdecydowanych poglądach, jak owej młodzieży klerykalnej z „Odrodzenia", która równocześnie wciągała do swojego „credo" idee komunistyczne.

Bryzgał na nią sarkazmem, wołając:

„Przeflancujcie tych butnych młodzieniaszków do Rosji, i obiecajcie im te same korzyści, które ciągną tutaj z katolicyzmu, a zobaczycie ich w pierwszych szeregach bezbożniczego pochodu".

Te pozy niezłomnego ideologa wytyka dziś p. Łobodowskiemu „Nowa Ziemia Lubelska".

„A sam gdzie się ten młodzieniaszek przeflancował, co? **Zadaleko było czekać na rewolucję, czy jak?**

* * *

Nie chodzi nam tu, oczywiście, o osobę p. Ł. Podkreślamy tu rzecz inną: jaką szkołę bezcharakterności tworzy sanacja, która powierza odpowiedzialne placówki ludziom, którzy się świeżo przemalowali, jakgdyby nie chodziło jej zupełnie o gwarancje ideowe, lecz zależało raczej na związaniu ze sobą takich, którzy, zaparłszy się swojej przeszłości — mają drogę do odejścia zamkniętą i swoją przemianę przypieczętowują zazwyczaj tem większą gorliwością.

Nadto, jak zaznaczyliśmy, na czele, Lublin, posiadający widocznie więcej temperamentu, odsłania w pełni te fermenty, które w łonie sanacji coraz bardziej się gromadzą.

Przegląd prasy

—o—

UCHYLONA KONFISKATA

Katowicka „Polonia", w sprawozdaniu ze swojego procesu prasowego, podaje ustęp artykułu „Dysproporcje Eug. Kwiatkowskiego", który został przez miejscową cenzurę skonfiskowany, a przez sąd apelacyjny od konfiskaty zwolniony. Ustęp ten brzmi:

„Jeśli zaś chodzi o korupcję i traktowanie państwa, jako folwarku jednej partji, to zaiste obóz sanacji moralnej pod tym względem osiągnął rekord i wyzuty jest zupełnie z poczucia wstydu i przyzwoitości. Jest to spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością dla eksploatacji państwa. — Jest tylko jedna różnica pomiędzy czasami przed 1926 r., a czasami pomajowemi. Przed historycznym majem nadużycia się piętnowało, dziś znani korupcjoniści, aferzyści, ludzie nieraz z ciemną przeszłością, znajdują się na szczytach i odgrywają jeszcze rolę sędziów, wyrokujących o patrjotyzmie ludzi zasłużonych".

Sąd apelacyjny, znosząc konfiskatę tego artykułu, stanął na stanowisku, że pojęcie „sanacji moralnej" jest czemś zupełnie odmiennem, aniżeli pojęcie państwa.

Może to autorytatywne wyjaśnienie oprzytomni niektórych gorliwców.

GŁĘBOKI PSYCHOLOG

Sanacyjne „Słowo" wileńskie podaje okólnik prezesa Izby skarbowej, Ratyńskiego, wystosowany do komisji finansowo-rolnej.

„W okólniku tym — pisze „Słowo" — niema ani jednego słówka o tem, że rolnictwo znajduje się w ciężkiej sytuacji. Przeciwnie, zaleca się najbezwzględniejsze egzekucje. Odpowiedni urzędnicy mają się wykazać przed Izbą skarbową ilością dokonanych egzekucyj. Ze smakoszostwem opisuje metody, które należy stosować przy zwózkach zajętego mienia oraz przeszukiwaniu mieszkania i schowków zobowiązanego".

Zdaniem bowiem p. Ratyńskiego, jak wynika z treści tego okólnika, przyczyną zalegania rolników w płaceniu podatków jest nie katastrofalne położenie wsi, ale zła wola ludności.

„Wchodzi tu w grę raczej szkodliwa psychoza, która się wytworzyła na tle wyolbrzymiania skutków przesilenia gospodarczego i w związku z wprowadzeniem generalnych ulg w spłacie zaległości. To ostatnie zostało przyjęte przez szereg płatników za zapowiedź rzekomych dalszych ulg, co powoduje większe niż dotychczas ociąganie się z płaceniem podatków i utrzymuje płatników w pozycji wyczekującej".

W taki to głęboki i psychologiczny sposób prezes Izby skarbowej ocenia położenie gospodarcze kraju.

Przeciw dewaluacji banknotu złotowego!

„Na szczęście prof. Krzyżanowski jest izolowany"

Było to z końcem grudnia 1929 lub z początkiem roku 1930, gdy prof. *Krzyżanowski* z trybuny sejmowej w mojej obecności, zarzucając mi, że jestem zwolennikiem inflacji, którą identyfikował błędnie z dewaluacją, użył mniej więcej takich słów: *„Na szczęście senator Gross jest izolowany"*. Nic to nie pomagało, że niejednokrotnie i w prasie i z trybuny senackiej protestowałem i twierdziłem, że nie jestem za dewaluacją, lecz za inflacją jednakowoż bez dewaluacji. — Megafon prof. *Krzyżanowskiego* z krakowskiego *„Il. K. C"* zakrzykiwał mnie, szydził, wyzywał, że chcę dewaluacji banknotu złotowego. — Od tego czasu upłynęły nie całe trzy lata, *aż nagle nie kto inny, jak właśnie sam prof. Krzyżanowski zaleca dewaluację*, choć „nieznaczną i chwilową".

Uważam każdą dewaluację banknotu za środek gospodarczo szkodliwy i *Socjalizm winien jak najbardziej stanowczo każdej, choćby najmniejszej, dewaluacji się przeciwstawić.*

Mogę teraz pod adresem prof. *Krzyżanowskiego* użyć tych samych wyrazów któremi przed trzema laty mnie publicznie z mównicy sejmowej zaszczycił.

O ile mogę sądzić z głosów prasy, żaden z ekonomistów nie godzi się na dewaluację banknotu, *tak, że w tej kwestji „na szczęście prof. Krzyżanowski jest izolowany"*. — Przy tej sposobności, czytając dokładnie odnośny artykuł prof. *Krzyżanowskiego* p. t. *„Złoto Banku Polskiego"* dochodzę do przekonania, że prof. *Krzyżanowski* zupełnie błędnie ujmuje kwestję waluty i stałości waluty, a tem samem kwestję *tzw. parytetu.*

Zdaniem p. profesora o stałości banknotu można tylko mówić w stosunku do banknotu zagranicznego i w związku z wymienianiem banknotu na złoto przez Bank emisyjny. — P. profesor jest tedy zdania, że jeżeliby Państwo istniało tylko dla siebie, nie oglądając się na zagranicę, i gdyby Bank emisyjny nie dał złota za banknot toby banknot nie miał stałości, czy stałego parytetu. *W rzeczywistości jednak stałość banknotu może i winna być zachowaną bez względu na zagranicę i bez wymieniania banknotu na złoto przez Bank emisyjny.*

Wymienianie banknotu na złoto przez Bank emisyjny jest *anachronizmem* i pochodzi z czasu, kiedy banknot był wydawany, jako kwit, na stwierdzenie zdeponowanego złota.— Było tedy wówczas zupełnie naturalnem, że bank wydał zdeponowane złoto za zwrotem kwitu, czyli banknotu. — *Dziś jednakowoż właściciel banknotu nie może mieć pretensji, by mu wydać złoto, którego w banku nie złożył.* — Właściciel banknotu otrzymał banknot za towar lub świadczenie, i może tedy znów wzamian za banknot żądać świadczenia lub towaru od osoby trzeciej. P. profesor mówi o *zniżeniu względnie powiększeniu* „wartości banknotu". *Zachodzi tu złudzenie optyczne.* — Twierdzę, że banknot nie ma wogóle wartości, ani ceny wobec czego wartość, względnie cena banknotu nie może być ani zmniejszona, ani zwiększona. — *Wartość i cenę mają towary, wartość i cenę ma praca, jeżeli jest towarem.* — Banknot jest tylko publicznym środkiem obrotowym, umożliwiającym wymianę towaru jednego na drugi. — Pracę zmaterjalizowaną i pracę surową nazywam towarem, jeżeli jest przedmiotem kupna i sprzedaży.

Dla umożliwienia tego, by właściciel towaru mógł podać ceny za towar w *cyfrach* istnieje *skala*, którą się tworzy w ten sposób, że daje się raz na zawsze *pewnej wadze jakiegobądź towaru cyfrę „1"*. — Waga towaru, której dano cyfrę „1" stanowi tzw. parytet. — *Parytet istnieje odrębnie obok banknotu*, który jest publicznym środkiem obrotowym. — Właściciele towaru są w stanie, *dzięki parytetowi*, wyrazić w cyfrach stosunek wymiany własnego towaru do towaru innego. — Do cyfry „1", czyli do parytetu przyczepiam jakąkolwiek nazwę; złoty, marka, korona, frank, dolar, gulden i t. d.; ta *nazwa* absolutnie *nie decyduje* o podstawie dla skali cen, czyli o cyfrze „1" t. j. o parytecie.

Decydującym czynnikiem dla podstawy skali *jest jednostka wagi* pewnego towaru, dla której przeznaczyłem cyfrę „1". — Mogę np. przeznaczyć cyfrę „1" dla 50 kg. węgla z pewnej kopalni. — *Te 50 kg. węgla są tedy parytetem.* — Po ustaleniu parytetu skonstatujemy, że po pewnym czasie właściciele towarów nadali swoim towarom ceny w cyfrach, biorąc parytet za podstawę. — *Jeżeli po pewnym czasie podwyższę podstawę skali i dam cyfrę „1" dla 100 kg.* węgla, tworząc nowy parytet, to towary *nie zmienią stosunku cen, ale cyfry będą o połowę zmniejszone.* — Ogólna skala cen doznaje zmiany dla wszystkich towarów. *Odwrotnie znowu*, jeżeli zniżę parytet o połowę i dam cyfrę *„1" dla 25 kg.*, to znowu *nie zmieni się nic we wzajemnym stosunku cen za towary, tylko cyfry będą dwukrotnie zwiększone, bo parytet został o połowę zmniejszony.* — Mimo to, te same banknoty mogą być zużyte dla obrotu towarów, i one nie doznały przez to żadnej zmiany. — Tak samo nie doznało zmiany gospodarstwo, o ile rozchodzi się o produkcję i konsumcję. — *Jedynie system kredytowy został naruszony i wstrząśnięty*, jeżeli w czasie między dniem zaciągnięcia a dniem wypełnienia zobowiązania została zmniejszona podstawa skali, został zmniejszony parytet. — Jeżeli parytet został zniżony traci wierzyciel, a jeżeli został podwyższony, traci dłużnik. — *Przez obniżenie parytetu zostaje zupełnie złamany system oszczędnościowy i kredytowy*, na którym opiera się obecny ustrój gospodarczy. — Prawie każde Państwo ma inną skalę dla cen, czyli inne parytety, a ponieważ w każdym Państwie jest kryzys, — to z tego faktu należy wyciągnąć wniosek, że *skala cen czyli parytet, nie ma nic wspólnego z kryzysem*, i że przez zmianę parytetu kryzys nie może ani zniknąć, ani być osłabiony — Można *przejściowo* aż do zorjentowania się właścicieli towaru i pracy skrzywdzić tych, którzy nie będą w stanie w porę dostosować cen do nowej skali, a skrzywdzi się i oszuka napewno właścicieli pretensji pieniężnych, którzy nie zabezpieczyli się na wypadek zniżki parytetu, czyli t. zw. dewaluacji banknotu. — *Ponieważ ofiarami będą w tym wypadku najemni pracownicy, dla których trudną jest obecnie walka o utrzymanie realnych płac oraz właściciele drobnych oszczędności*, którzy nie zabezpieczyli się na wypadek zniżki parytetu, *Partja nasza winna w obronie tych najbiedniejszych jak najbardziej stanowczo zaprotestować przeciw zaleconej przez prof. Krzyżanowskiego dewaluacji banknotu złotowego.*

Biała w październiku 1932.

Daniel Gross.

MAŁY FELJETON

POKUSA

Jak większość „partyjników" uważałem, że krzywda stała się ludziom pracy, że liczbę kas chorych w Państwie zmniejszono z 243 do 61. Ale niedawno byłem mimowolnym świadkiem rozmowy dwóch panów, którzy tytułowali się majorem i kapitanem, a prawdopodobnie obaj są komisarzami kasowymi.

— Powiadają — mówił major — że okazja stwarza złodziei i że niejeden złodziej dokonałby żywota jako człowiek uczciwy, który ani rąk, ani sumienia nigdyby cudzą własnością nie splamił, gdyby nie nawinęła się okazja. To samo da się powiedzieć o alkoholizmie. Gdyby było mniej knajp, ludzie niewątpliwie o wiele mniej by pili. Pokusa, panie kapitanie, to wielka rzecz i niejeden święty już jej uległ.

— Dobrze, ale co to ma do kas chorych?

— A to ma, że kasy chorych także stanowią pokusę dla ubezpieczonych. I jak nałogowy pijak nie przejdzie obok szynku bez tego, aby nie wstąpić na przepłukanie gardła, tak samo t. zw. ubezpieczony nie przejdzie obok kasy, żeby nie wstąpić do lekarza po poradę. Ludzie wcale u nas tyle nie chorują, ile się leczą. Jest kasa chorych, więc jest okazja leczenia się, a jeśli jest okazja, to czemu jej nie wyzyskać?

— Uwierzy pan — ciągnął dalej major — taki robotnik staje przed lekarzem i często nie umie powiedzieć, co mu dolega, a na pytanie lekarza odpowiada: „Od tego pan jest doktorem, żeby pan powiedział, czego mi brak. To żadna sztuka, jeżeli ja panu powiem, ale niech pan doktór sam powie". Jak się to panu podoba? Albo przyjdzie taki w ostatniem stadjum suchot, albo z rakiem, albo z gangreną i wbrew medycynie, wbrew wiedzy lekarskiej upiera się, że chce żyć. My mu tłumaczymy, że szkoda każdego grosza kasowego, że on musi umrzeć, a on swoje: „ja chcę żyć!" Tłumaczymy mu, że my możemy robić CELOWE wydatki, a każdy grosz na niego wydany jest bezcelowy. Ale czy pan takiemu wytłumaczy? Gdy teraz taki chory z nałogu albo bez nadziei wyzdrowienia będzie musiał do najbliższej kasy machać 100 albo więcej kilometrów — to mu się nietylko chorowania oddechce ale samo życie mu obrzydnie.

— Panie majorze — wtrącił komisarz z kapitanów — uważam, że zmniejszenie liczby kas stawia tych ubezpieczonych na jednym poziomie z „klasami posiadającemi", jak oni nazywają ludzi z towarzystwa, ludzi z naszej sfery. Ludzie z „klas posiadających" nie chodzą leczyć się, lecz jeżdżą. Jedni do Ciechocinka, Krynicy i Truskawca, inni do Karolowych Warów, Wiesbadenu, Vichy, Aix les Bains lub Montecatini. Teraz ubezpieczeni w kasach także jeżdżą: kto do Łunińca, kto do Kołomyi, a kto do Łunińca. Więc czego chcą? I najważniejsze, że niema już — jak to pan major trafnie określił — pokusy leczenia się. Kasa mniej wydaje a naród jest zdrowszy.

ULTIMUS.

W siódmym roku...

Nigdy jeszcze nie było w Polsce takiego rozrostu i przerostu wszelkiego rodzaju „pracujących w terenie" organizacji, jak w okresie dzisiejszym. Rozmaite „przysposobienia" i „federacje", „związki młodzieży" i „sekretarjaty powiatowe", „obywatelskie prace" i „legjony młodych" — wszystkie te fikcje „sanacyjne", mające świadczyć o „masowym" ruchu i triumfach „ideologji", kosztują bardzo drogo, a czy przynoszą pożytek — o tem się zaraz przekonamy.

Tak np. na czele powiatu łódzkiego stoi gorliwy neofita pomajowy, który nie zaniedbuje żadnej sposobności, by osobistem poparciem i własną inicjatywą kult „systemu" na terenie swego powiatu szczepić i umacniać. Są tedy urządzane „dożynki" i polowania, obchody i pochody, akademje i defilady, pokazy „wychowania państwowego" i zawody sportowe, — zgodnie z obowiązującym ogólnie programem. Zdawałoby się, sądząc z głosów usłużnej prasy, że to nie powiat podmiejski, a jakiś eden, arkadja, RAJ NA ZIEMI. Ze zdumieniem tedy prawdziwem czytamy w jednym z organów „sanacyjnych" takie oto elegijne sprawozdanie z obrad sejmiku powiatowego.

Stwierdzono więc w toku obrad, że wskutek „oszczędności" nieistniejącego już Min. Robót Publicznych stan dróg w powiecie łódzkim przedstawia się KATASTROFALNIE... W dalszej dyskusji „wielu podkreślało APATJĘ DLA SPRAW SPOŁECZNYCH NA WSI, gdzie panoszy się demagogja i szkodnictwo"... „Starosta podkreślał, że o ile dawniej PRZYWŁASZCZENIA PIENIĘDZY PRZEZ SOŁTYSÓW I WÓJTÓW były rzadkie, to obecnie PRZEJAWIAJĄ SIĘ ONE WPROST MASOWO. Jest to wynikiem zaniku sumienia obywatelskiego i OBNIŻENIA POZIOMU MORALNEGO NA WSI"... Inspektor samorządowy podkreślił fakt, że „jednostka na terenie gminy, domagająca się budowy szkół, dróg i podniesienia poziomu moralnego, jest zwalczana rzez nieuświadomioną gromadę, GROMADA ZAŚ JEST POD WPŁYWEM LUDZI ZACOFANYCH I CIEMNYCH"... I t. d., i t. d. W końcu posiedzenia, najwidoczniej dla zatarcia niemiłego wrażenia charakterystycznego przebiegu obrad, jeden z podwładnych p. starosty podjął się niewdzięcznego obowiązku wyrażenia „w imieniu pracowników samorządowych, hołdu rządowi, którego przedstawiciel (t. j. starosta — przyp. mój) dał się poznać, jako jeden z najenergiczniejszych pracowników na polu państwowem, społecznem i kulturalnem" (!!!).

Pozostawiając na boku te efekty końcowe, wypada uznać, że REZULTATY sześcioletniej zgórą gospodarki „sanacyjnej" w powiecie łódzkim, w świetle zupełnie antorytatywnych wynurzeń, nie wyglądają bynajmniej — radośnie i budująco. Ale — bądźmy sprawiedliwi. Powiat łódzki nie jest bynajmniej wyjątkiem wśród innych powiatów Rzeczypospolitej, ani też gospodarka miejscowego starosty nie może być uważana za gorszą od gospodarki wielu jego kolegów. Zanik sumienia obywatelskiego — wandalizm — obniżenie poziomu moralnego wsi — ciemnota — złodziejstwa i defraudacje — katastrofalny stan dróg i, dodamy od siebie, szkolnictwa — oto rezultat sześciu pełnych lat rządów „elity", nietylko w powiecie łódzkim. Zdala od miast, gdzieś na kresach, jest gorzej. bez pez porównania gorzej. Cała Polska wszak wygląda dziś jak PO ZWINIĘCIU „OBOZU", który odchodzi, by nie wrócić nigdy i po żadnym moście. Brud i rumowiska, fetor i porzucone składy... ideałów.

ŁODZIANIN.

Rozporządzenie o rewizji osobistej

DLA CELÓW EGZEKUCYJNYCH

Ogłoszone w dniu 18 bm. rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie przeprowadzania rewizji osobistej przez organy egzekutywne określa bliżej warunki, kiedy można zastosować ten środek. Jest on mianowicie dopuszczalny podczas rewizji domowej. Rewizja osobista musi być poprzedzona wezwaniem do natychmiastowego wręczenia posiadanych przy sobie pieniędzy i przedmiotów wartościowych, a dopiero, gdy dłużnik wezwania takiego nie usłucha, wolno dokonać rewizji osobistej.

Jeśliby dłużnik pragnął opuścić mieszkanie, — można zatrzymać go przy pomocy policji.

Rozporządzenie to wchodzi w życie w dwa tygodnie po ogłoszeniu.

—ooo—

Wielka afera przemytnicza

I SENSACYJNE ARESZTOWANIE DZIENNIKARZY

Prasa sanacyjna, a zwłaszcza toruński „Dzień Pomorski“, rozpisuje się szeroko o wielkiej aferze przemytniczej i aresztowaniu dwóch redaktorów pism endeckich: tczewskiego „Gońca Pomorskiego“ — Ciesielskiego i pelplińskiego „Pielgrzyma“ — Gwizdalskiego.

Pod tytułem: „Sal-Capone i spółka“ pisze „Dzień Pomorski“:

„Na czoło „bohaterów“ wykrytej afery wysuwa się postać żyda Joska Sala, aresztowanego przed pewnym czasem w Warszawie. Josek Sal — to w polskiej kryminalistyce postać znana. — Kilkakrotnie karany fałszerz banknotów, następnie przygodny szmugler, ostatnio herszt „własnej“, świetnie zorganizowanej, szeroko rozgałęzionej, tysiącami złotych i dziesiątkami agentów dysponującej bandy przemytniczej. „Szefem sztabu“ tej armji podziemnego świata jest drugi żyd, rodem z Sosnowca. Nuta Pomerancblum, równie znany „gangster“ i kryminalista“.

Następne miejsca zajmują, wedle tego źródła, b. aspirant policyjny Bachrach i żona „wodza“ Róża Salowa.

Opisawszy bardzo szeroko, ile to agentur, podagentur, łączników, stacyj przeładowczych i przesyłkowych posiadała ta banda przemytnicza, dochodzi „Dzień Pomorski“ do tego, co dlań tworzy „gwóźdź“ całej afery, dla którego zapewne ustawia tak szeroko podmalowaną panoramę. — Mianowicie, mając na widoku aresztowanie wymienionych redaktorów, pisze:

„Fałszerz banknotów, kryminalista, żyd, organizuje w Polsce, zapewne nie bez usłużnej pomocy zagranicznych czynników — olbrzymią akcję na szkodę Polski.

W szeregach jego ludzi, obok Niemca Bonusa, obok dziesiątków ciemnych indywiduów z przestępczego żydowskiego świata — figurują wybitne nazwiska ludzi z „narodowego“ obozu...“.

„Dzień Pomorski“ nie poprzestaje na tem, że jeżeli faktycznie dowiedzioną będzie na rozprawie wina owych aresztowanych dziennikarzy, to stanie się to dużą kompromitacją dla endecji pomorskiej, że tak niewybredną była w doborze personelu prasowego... Snuje on dalej jakieś fantastyczne przypuszczenia, co do „powodów“ i „motywów“, które mogły ich skierować do tej „akcji“, jak nazywa geszeft przemytniczy.

Oczywiście, nie znamy tych redaktorów i nie wiemy, jak zabrzmi ostatnie słowo w ich sprawie. Najbliżej zainteresowana prasa narodowo-demokratyczna: pisma, w których oni pracowali, a których informacje powtarza „Gazeta Warszawska“ (z 19 bm. Nr. 321) w opisie rewizji podają:

„Goniec Pomorski“:

„Podczas gdy policja strzegła wyjść z domu, urządzono rewizję w lokalu naszej redakcji w Tczewie, w administracji, w księgarni i w prywatnem mieszkaniu p. red. Ciesielskiego, zakwestjonowano i zabrano, jak poświadcza protokół, korespondencję redakcyjną „Gońca Pomorskiego“ i sekretarjatu OWP i portfel p. Ciesielskiego z dokumentami osobistemi! Korespondencję sekretarjatu OWP zabrał komisarz policji śledczej w Tczewie, p. Cewe, resztę — urzędnik do Warszawy“.

„Pielgrzym“:

„Wynik rewizji w redakcji, księgarni, drukarni, administracji i magazynach był, jak poświadcza protokół rewizji, negatywny, t. j. nie znaleziono niczego, coby stanowiło jakiekolwiek podejrzenie przemytu lub udziału w przemytnictwie.

Z korespondencji prywatnej pana Gwizdalskiego i żony jego, zabrano wiersz polityczny, przysłany mu przed kilku laty anonimowo, książeczkę wojskową, fotografję i kilka listów w sprawach rodzinnych“.

„Gazeta Warszawska“ cytuje nadto z „Pielgrzyma“:

„Nie potrzebujemy dodawać, że o jakiemkolwiek przemytnictwie i udziale w „bandzie zorganizowanej przez Józefa Sala w celu dokonywania przemytu towarów z Niemiec do Polski“ ze strony aresztowanych mowy niema. O istnieniu osoby czy nazwiska Józefa Sala i jego bandy ani nawet nie słyszeli“.

Przytoczyliśmy tu obustronne opinje. Głos ostateczny przypadnie — powtarzamy — sądowi.

Niemieckie „nie“

Na kilkakrotne zaproszenie z Londynu o wzięcie udziału w konferencji w Genewie rząd niemiecki odpowiedział: nie, wysuwając jako powód, że nie uważa Genewy ani wogóle Szwarcarji za odpowiednie miejsce na konferencję, proponując ze swej strony np. Hagę.

Odbycie konferencji jest osobistym pomysłem MacDonalda, podobno nawet wbrew intencjom ministra spraw zagranicznych Johna Simona. — MacDonald sądzi, że na takiej konferencji w cztery oczy czy w 4 mocarstwa uda się znaleść formułkę, którą wyrównałoby się różnice między konferencją rozbrojeniową a niemieckiem żądaniem dozbrojenia. Premjerowi angielskiemu chodzi — jak kilkakrotnie oświadczył — o ratowanie konferencji rozbrojeniowej, której grozi nieuchronne rozbicie, gdyby Niemcy podtrzymały swe z niej wycofanie się. Czy to jest pacyfizm czy poprostu interes, ileże Anglja na rozbrojeniu nawet minimalnem zaoszczędziłaby olbrzymie sumy, jest rzeczą drugorzędną; grunt w tem, aby nadzieje, jakie świat żywił do konferencji od jej otwarcia w lutym br. nie zostały zawiedzione.

Niemcy tj. dzisiejszy ich rząd Papena prowadzą politykę, którą niemieckie określenie nazywa „zgiąć albo złamać“. Papen wyobraża sobie, że sukcesami — dla nacjonalistów i junkrów dozbrojenie czy równouprawnienie w zbrojeniach byłoby niewątpliwie sukcesem — w tej dziedzinie potrafi pozyskać wrogą mu opinję publiczną, czego wyrazem będą wybory z 6 listopada. Okazuje się jednak, że trzeźwi Niemcy nie dadzą się wziąć na lep frazesu o równouprawnieniu, że przeciwnie — oceniają politykę Papena za szkodliwą i niebezpieczną, jako że już spowodowała zupełną izolację Niemiec na terenie międzynarodowym. Takiemu zapatrywaniu dają wyraz nietylko socjaliści, którzy uważają tę politykę jako prowadzącą wprost do wojny, ale też tacy umiarkowani politycy, jakimi są przywódcy centrum ks. Kaas i ks. Brauns oraz odłam centrum: bawarska partja ludowa.

Nie trzeba wyjaśniać, że żądanie niemieckie równouprawnienia w zbrojeniach na wypadek, gdyby inne państwa w zupełności nie rozbroiły się na poziom niemiecki, jest rewizją traktatu wersalskiego i to w esencjonalnej jego części, traktującej o bezpieczeństwie. Nie jest to nic nowego, gdyż Niemcom udało się przeprowadzić już rewizję tylu postanowień traktatu, że jeszcze jedna nie wydaje im się niemożliwą do osiągnięcia. A w tej nadziei znajdują poparcie Anglji, która w Niemczech widzi mniej niebezpiecznego konkurenta niż we Francji, silnie uzbrojonej i zabezpieczonej całym systemem sojuszów i porozumień.

Te widoki na poparcie a przynajmniej tolerowanie ze strony Anglji dają Papenowi odwagę do stawiania oporu w tak drugorzędnej kwestji, jaką jest wybór miejsca konferencji. W rzeczywistości nie o miejsce chodzi, ale o otrzymanie bodaj cichych gwarancyj, że konferencja przyniesie im sukces. Gdy Anglja takie gwarancje da, Niemcy pojadą nawet do Genewy z gotowym planem w kieszeni.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z kraju i ze świata

10-ZŁOTÓWKI BITE W ANGLJI. Ministerstwo skarbu otrzymało już pierwszy transport nowych polskich srebrnych 10-złotówek, wybitych w angielskiej mennicy. Transport ten obejmuje kilkaset tysięcy sztuk monet.

GDZIE SĄ „CIENKIE“? Delegacja Związku kupców tytoniowych interwenjowała w dyrekcji państwowego monopolu tytoniowego, pytając kiedy nareszcie zostaną wypuszczone na rynek zapowiadane od paru tygodni i już umieszczone w cenniku papierosy 1 i pół groszowe, t. zw. „cienkie“. Odpowiedziano, że pierwsze partje wyjdą z fabrykacji dopiero w listopadzie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KOPALNI „JANINA“ W LIBIĄŻU. Dnia 8 bm. na popołudniowej zmianie, spadający kamień zabił na miejscu przy pracy w t. zw. przodku górnika Jana Likusa, lat 35, oraz ciężko poranił drugiego górnika Jana Kobielę, który 11 bm. zmarł. Główną przyczyną tego wypadku była własna nieostrożność obu górników, która powstała z przymusowego pragnienia jaknajwiększej wydajności, przy jak najmniejszem zużyciu drzewa do budowania, które potrzeba kupić, a zdrowie i życie górników przecież „nic nie kosztuje“.

PROCES JUBILERA WABIA-WABIŃSKIEGO, o którym wczoraj donieśliśmy, zakończył się we wtorek późnym wieczorem wyrokiem zasądzającym go na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Współoskarżony Józef Kweksilber skazany został na 3 miesiące aresztu z zamianą na 1.000 złotych grzywny.

DEFRAUDACJA ĆWIERĆ MILJONA ZŁ. NA SZKODĘ KOPALNI GÓRNOŚLĄSKIEJ. Onegdaj inspektor kop. „Wujek“ w Brynowie doniósł do władz na Reinholda Pietscha, kasjera kop. „Wujek“, że ten sprzeniewierzył 254.000 zł. na szkodę zakładów ks. Hohenlohego. Przeprowadzona z polecenia prokuratora rewizja dała wynik pozytywny. Okazało się, że Pietsch, który od 1920 r. do 30 ub. miesiąca pełnił obowiązki kasjera na kopalni, wypłacając pensje, zarobki robotnicze i tantjemy, popełniał wielkie nadużycia. Stwierdzono, że działo się to dlatego, iż kontrola nie była dostateczna. Pietscha aresztowano i odstawiono do więzienia w Katowicach. Przełożeni jego na kopalni już od pewnego czasu zwrócili uwagę na sute libacje Pietscha, ale rewizje kasowe, dokonywane przez rachmistrza Budla nie wykazywały nigdy żadnych braków. Wkończu zarząd kopalni ustanowił specjalną komisję rewizyjną, która wykryła nadużycia, wobec czego zawieszono Pietscha w urzędowaniu. W toku dalszej rewizji stwierdzono całą masę fikcyjnych wypłat za rzekomo przepracowane dniówki robotnicze i djety, wypłacane rzekomo urzędnikom. Pozatem przytrzymano również rachmistrza Budla Hermana, pod zarzutem wspólwiny. Obaj przytrzymani przyznali się do winy. W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że Pietsch pożyczył Budlowi przeprowadzającemu rewizję kasową 35.000 zł. Niezależnie od powyższych aresztowań zostało zawieszonych w czynnościach trzech rewizorów kasowych, którzy przeprowadzali rewizję kasy. Są to Niemcy-ewangelicy, którzy oddawna już pracowali na kopalni. Wykrycie afery tej wywołało w Brynowie olbrzymie poruszenie w kołach robotniczych i urzędniczych, tembardziej, że Pietsch oraz Budel są członkami „Volksbundu“ i podczas ostatnich wyborów byli mężami zaufania listy niemieckiej. Pozatem Pietsch był członkiem loży „Deutsche Treue“ w Wrocławiu.

ZA NIERÓWNY PODZIAŁ MAJĄTKU. 16 bm. Pańko Juszczyk (l. 35) z Dobrostan, pow. Gródek Jagiell., strzelił z rewolweru do swego młodszego brata Nikifora (lat 31), mszcząc się za nierówny podział majątku. Kula na szczęście chybiła. Sprawca aresztowany.

JAK OKRADAJĄ KASY CHORYCH. Mieszkańcy miasta Wolsztyna oddawna zwracali uwagę na stosunki w tamtejszej Kasie chorych. Szczególnie uderzał rozrzutny tryb życia dyrektora tej kasy Maliszewskiego i stosunek, łączący go z sekretarką kasy Manikowską. Stosunki te trwały przez kilka lat i byłyby trwały jeszcze dłużej, gdyby nie fakt, że Kasę chorych z Wolsztyna przeniesiono do centrali okręgowej w Grodzisku. Równocześnie rozeszła się pogłoska o dokonanych aresztowaniach i o tem, że Manikowska uciekła zagranicę. Poszlaki okazały się prawdziwe. Aresztowano w ostatnich dniach dyrektora Maliszewskiego. Niewykluczone, że nastąpią dalsze aresztowania wśród urzędników. Wysokości dokonywanych w ciągu kilku lat nadużyć, nie zdołano do tej pory ustalić, w każdym razie są one bardzo poważne. Wymienia się sumę 100 do 150 tysięcy złotych. Nadużycia dokonywane były przez fałszywe bilansowanie, wpisywanie do ksiąg kas. pozycyj nierzeczywistych, fałszowanie kwitów itd.

WISIELEC W LESIE. Pod Rodatyczami (powiat Gródek Jagielloński), znaleziono w lesie wiszące na drzewie zwłoki jakiegoś mężczyzny w stanie rozkładu. — Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek samobójstwa.

TELEGRAMY

—o—

ZNOWU STATYSTYCZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 19 października (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych w dniu 15 bm. bezrobotnych wynosiła 146068, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 100 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku w dniu 15 bm. wynosiła 69055, co oznacza spadek o 262 osoby.

NOWE POSADY POD NAZWĄ „USPRAWNIENIA"

Warszawa, 19 października (tel. wł.). Komisja dla usprawnienia administracji pracuje obecnie nad projektem reorganizacji kontroli. — Projekt przewiduje **utworzenie w każdem ministerstwie i w każdem przedsiębiorstwie państwowem zwierzchniej kontroli** dla badania legalności gospodarki i aparatu wykonawczego. Kontrola byłaby **zależną od ministra.** Co do organizacji władz przewiduje się **utworzenie przy każdem ministerstwie biura kierownictwa** z fachowym wiceministrem na czele.

PRZESILENIE W RUMUNJI GMATWA SIĘ

Bukareszt, 19 października. Jak z kół politycznych donoszą, rokowania Maniu z Titulescu nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego sądzą, że albo Maniu zrzeknie się misji tworzenia nowego rządu, albo utworzy rząd bez Titulescu.

Bukareszt, 19 października. Maniu udał się dziś popołudniu na zamek, gdzie został przyjęty przez króla na dłuższej audjencji. Opuszczając zamek, Maniu oświadczył przedstawicielom prasy, że przyjął misję tworzenia nowego rządu. Ma on nadzieję, że już jutro przedłoży królowi listę nowego rządu, w którym sprawy zagraniczne obejmie Titulescu.

PODWYŻKA ZASIŁKU DLA BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH

Berlin, 19 października. Rząd Rzeszy wydał dziś rozporządzenie podwyższające zasiłki bezrobotnych na okres zimowy. Wedle tego rozporządzenia w okresie od 31 października do 1 kwietnia roku przyszłego bezrobotni będą otrzymywali specjalny dodatek tygodniowy, który w zależności od liczby członków rodziny będzie wynosił 2 do 4 marek.

JESZCZE JEDNA MOWA HERRIOTA

Paryż, 19 października. Premjer Herriot wygłosił wczoraj przed związkiem prasy prowincjonalnej przemówienie, w którem między innemi oświadczył: „Kraj nasz często atakowany jest z pewnych stron, ponieważ jest źle zrozumiany. Bardzo często stykam się z nieprzyjaznością i tem przykrem nieporozumieniem, które czyni, że nawet nasz najszlachetniejszy gest nie jest uznawany. Francja musi wytężyć całą swoją czujność i to nietylko w interesie własnego bezpieczeństwa, lecz także innych państw. Ludzkość pragnie pokoju, lecz niestety realizacja tego postulatu nie jest łatwa. Jeśli czuje się ktoś zagrożony, instynkt nakazuje mu bezzwłocznie i bez zastrzeżeń podnieść środki obrony do stanu najwyższego. Przyjęte zobowiązania i sposób, w jaki ostatnie problemy zostały poruszone, zmuszają nas do zdobycia pewności, że prawo pozostanie po naszej stronie. Francja musi się troszczyć, aby jej nigdy nie spotkał zarzut, iż zaniedbała, lub naruszyła podpisane zobowiązania. Z drugiej strony, jeżeli się ponosi odpowiedzialność za życie i interesy Francji, nie śmie się niczego zaniedbać lub zapomnieć, abyśmy w razie poważnego konfliktu nie byli zmuszeni liczyć na siebie samych, lecz także na innych. Kroki, jakie rząd musi podejmować, są z tej przyczyny niezwykle skomplikowane. Horyzont międzynarodowy musi być czujnie śledzony i nie wymieniając żadnego kraju oświadczam, że kraj nasz musi zrobić, co jest konieczne, aby prawo znalazło się po naszej stronie".

FRANCJA BRONI SIĘ PRZED DEFICYTEM

Paryż, 19 października. Członkowie partyj opozycyjnych komisji finansowej Izby postawili wniosek, aby równowaga budżetu państwowego na rok przyszły utrzymana została bez uciekania się do podwyżki podatków i bez zaciągania pożyczki.

ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA

Londyn, 19 października. MacDonald oświadczył wczoraj w Izbie gmin, że osobiście obejmie przewodnictwo światowej konferencji gospodarczej.

Protest profesorów przeciw zamachowi na autonomję wyższych uczelni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 października.

Dzienniki dzisiejsze donoszą, że profesorowie wyższych uczelni, którzy byli na audjencji u p. prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie projektowanego dekretu o szkołach akademickich, otrzymali podobno zapewnienie, że **niektóre zasadnicze punkty tego projektu będą ponownie rozpatrzone.**

—ooo—

Historje z budową kolei Śląsk—Gdynia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 października.

Agencja „Press" donosi, że projektowana na rok 1933 budowa drugiego toru na linji kolei węglowej Śląsk—Gdynia narazie została **zaniechana.** Do budowy drugiego toru konsorcjum francuskie przystąpi dopiero po gruntownej zmianie sytuacji finansowej na rynku francuskim. Co się tyczy podjęcia z dniem 1 stycznia 1933 normalnego ruchu na tej linji, to rząd polski zaproponował konsorcjum francuskiemu nabycie od rządu polskiego lokomotyw i wagonów osobowych za 100 miljonów franków, podczas gdy udziałowcy francuscy proponują nabycie taboru polskiego za znacznie niższą sumę.

—ooo—

Pokrzywdzony inwalida już czwarty dzień demonstruje głodówkę

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 października.

Niezwykły powód spowodował inwalidę wojsk polskich, kawalera „Virtuti Militari", krzyża walecznych itd., byłego legjonistę trzeciego pułku piechoty, Michała Cremszyca, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Zakątnej 1 do rozpoczęcia głodówki. Cremszyc poprzednio posiadał hurtownię tytoniu w Jędrzejowie. Hurtownię tę odebrano mu i dano znacznie gorszą w Przedbożu. Niedawno i tę hurtownię mu odebrano, tak, że pozostał bez środków do życia. Cremszyc wystosował do ministra skarbu pismo, w którem zawiadamia, że **na znak protestu rozpoczyna głodówkę.** Istotnie rozpoczął ją w sobotę i kontynuuje do chwili obecnej, nie przyjmując żadnych pokarmów ani napojów. Cremerys leży w ciasnej izbie, w której mieści się jeszcze kilka osób.

OPINJA ANGIELSKA ZA ROZBROJENIEM

Londyn, 19 października. Premjer MacDonald otrzymał memorandum podpisane przez około 300 wybitniejszych osobistości angielskich z różnych sfer, zajmujące się kwestją rozbrojenia. — Memorandum domaga się, aby rząd angielski wypowiedział się za przyjęciem projektu rozbrojeniowego Hoovera, uważając projekt ten za pierwszy krok do powszechnego rozbrojenia.

ZABURZENIA BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 19 października. W Londynie doszło wczoraj wieczór do nowych wykroczeń bezrobotnych. W toku starcia policji z bezrobotnymi zostało kilkanaście osób pokaleczonych. Policja aresztowała przeszło dwudziestu demonstrantów.

ZACIEKŁA BITWA W GRAN CHACO

Nowy Jork, 19 października. Wedle wiadomości, nadchodzących z La Paz na terenie spornym Gran Chaco toczy się zaciekła walka między wojskami boliwijskiemi a paragwajskiemi. Ofensywę prowadzą wojska boliwijskie, które zmusiły przeciwnika do odwrotu.

LISTY Z KRAJU

—o—

Libiąż, 19 października.

„WYBORY" GMINNE W ERZE POMAJOWEJ

Tak, jak we wielu innych gminach, tak i w gminie Libiążu Małym odbyły się wybory gminne. Naturalnie wybory odpowiadające obecnemu sposobowi przeprowadzania wszystkiego, a szczególnie wyborów! Wybory były, głosowanie także było, no i było „obliczanie" głosów takie, jakiego było potrzeba komu także wiemy.

Po dokonaniu wyborów do rady, odbyły się w dniu 9 bm. wybory wójta i zwierzchności gminnej. Ażeby jednakże wybory te odbyły się „jak należy" starostwo chrzanowskie nadesłało „okólnik" **kogo należy wybrać do zwierzchności gminnej i kto ma być wójtem!** Ale „wybory były"!!! Wójtem „wybrano" Kaspra Ptasińskiego, reemigranta z Francji. Ten p. Kasper ma zdolności, bo jako **były komunista,** nawymyślał się na socjalistów we Francji i w Polsce i **na Polskę** tyle, ile mu tylko moskiewscy emisarjusze kazali! Więc któż mógłby być w Libiążu lepszym wójtem, jak nie p. Ptasiński?

Pomyślano sobie, jeżeli ten dzielny Kasper potrafił tak ujadać na socjalistów jako komunista, to obecnie zostawszy wójtem, napewno będzie jeszcze bardziej ujadał jako sanacyjny wybraniec! Potrzebne do tego cyny wskazówki zostaną mu nadesłane, a na energję będzie się musiał zdobyć.

Początek urzędowania zaraz po dokonaniu wyborów został zaznaczony tem, że ustępującego dotychczasowego wójta Fr. Łysaka pożegnano i odprowadzono go z gminy w ten sposób, że Łysak uciekał, a dziękowano mu kamieniami, które za nim z dużą wprawą zwolennicy obecnej ery rzucali. P. Łysak obecnie rozważa jaką otrzymał zapłatę **za wierną agitację za sanacją.**

Jak nam doniesiono, to Łysak powiada, że te wszystkie kamienie, które za nim na pożegnanie rzucono, pozbiera, a jeszcze z furę kamieni przykupi, ażeby się miał czem w niedługiej przyszłości odwdzięczyć, w myśl staropolskiego przysłowia „kochajmy się".

Któż się ośmieli twierdzić, że sanacyjne szkolenie obywateli nie robi postępów?!

—ooo—

Krynica-Zdrój, 18 października.

GOSPODARKA „CZWARTEJ BRYGADY"

O czem się jeszcze mówi w Krynicy? Mówi się ciągle, że w kasie zdrojowej było brak 50.000 zł. Mimo to ci, co tak „gospodarzyli" są w dobrym humorze i bawią się w Krynicy wesoło. To też uczciwi obywatele i prawdziwi legjoniści wskazują palcami na gospodarkę prowadzoną przez „czwartą brygadę". W ostatnim już czasie, gdy sezon się już skończył, zostało masę ludzi bez pracy, to też jak się dowiadujemy, odbyło się wielkie zebranie obywateli w Domu Zdrojowym przy udziale p. starosty. Celem zebrania było utworzenie „komitetu niesienia pomocy bezrobotnym", charakterystycznym momentem było przemówienie pewnej osobistości znanej w Krynicy, która proponowała, ażeby jak najoszczędniej postępować, to wszystko, co pozostaje na stołach i talerzach oddawać na rzecz bezrobotnych. Po końcowych wyjaśnieniach taki komitet utworzono.

Będąc już w Krynicy pozwoliłem sobie skorzystać z okazji i w towarzystwie kilku osób udaliśmy się na wycieczkę do Czechosłowacji do miasteczka Bardjów-zdrój, oddalonego od Krynicy o 4—5 mil. Po wjeździe na rynek bardjowski, zauważyliśmy wielkie zebranie poselskie, zwołane przez partję komunistyczną. Zatrzymaliśmy się więc i byliśmy świadkami jak robotnicy i małorolni po przemówieniach mówców obrzucili ich zgniłemi jajami i rzucili z trybuny. Policji nigdzie nie widzieliśmy i przekonaliśmy się, jaka tam panuje swoboda obywateli.

Zwiedziliśmy zdrój: droga czyściutka, asfaltowana, czystość pierwszorzędna i spokój nadzwyczajny. Zalecamy też Komisji zdrojowej w Krynicy, aby tam się udała i nauczyła się, jak należy utrzymywać porządki w zdrojowiskach. Bo nie wystarcza ściąganie z kuracjuszów taks zdrojowych, ale wzamian za to trzeba też i dbać o nich.

W Krynicy rozpoczęto rozbudowę dworca kolejowego, ale jak się dowiadujemy, brak materjałów budowlanych utrudnia przyspieszenie budowy! Pozatem zaobserwowaliśmy budowę nowej willi p. Kiepury i rozbudowę miejscowego kościoła, przez co robotnicy mają zatrudnienie. Pozatem słychać częste narzekania tutejszego obywatelstwa na nadmierne obciążenie różnemi podatkami, które w żadnej jednak mierze nie przyczyniają się do uzdrowienia stosunków.

OBYWATELE! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 23 października o godzinie 10 przedpołudniem odbędą się w Krakowie

trzy ludowe zgromadzenia

z porządkiem dziennym:

SYTUACJA GOSPODARCZA I POLITYCZNA.

1) W Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) przemawiać będą posłowie Barlicki, Czapiński i tow. Stańczyk.

2) W Domu Kolejarzy (ul. Warszawska 15) przemawiać będą senator Gross, poseł Czapiński i tow. Mastek.

3) W Domu Tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) przemawiać będą poseł Barlicki, senator Gross i tow. Stańczyk.

Towarzysze! Klasa robotnicza w Polsce w czasie radosnej twórczości cierpi wskutek bezrobocia nędzę i głód!

Obowiązkiem naszym jest zastanowić się nad sytuacją gospodarczą i polityczną, walką z bezrobociem i nad zadaniami klasy robotniczej na najbliższą przyszłość.

Dlatego jawcie się jaknajliczniej!

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

KRONIKA

—o—

TUR

PORANEK FLMOWY DLA TUR

W niedzielę 23 bm. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się pierwszy poranek filmowy dla TUR, urządzony w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9). Wyświetlony będzie wstrząsający i sugestywny film pacyfistyczny p. t.:

„ARKA NOEGO"

Pełna grozy wojna światowa, wizja potopu — straszne przejścia ludzkości — oto temat tego wspaniałego filmu.

Ceny biletów niezwykle niskie, bo 60 i 40 gr. Bilety do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 10-tej przedpołudniem w kinie Muzeum.

—ooo—

ZNACZNY SUKCES WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. Otwarte w niedzielę wystawy: jubileuszowa W. Hoffmanna, zbiorowe Hrynkowskiego, Rafałowskiego, Nowotnowej, minjatur Dąbrowskiej i dzieł przeznaczonych do losowania, już w pierwszych dniach swego otwarcia osiągnęły znaczny sukces, gdyż zwiedzają je tłumy publiczności. Wielka sala Pałacu, gdzie pomieszczono kilkadziesiąt dużych płócien znanego i cenionego artysty Hofmanna, tak dobrze znanego szerokiemu ogółowi, wywiera wielkie wrażenie. Niezmiernie ciekawy pokaz tworzy wystawa zbiorowa J. Hrynkowskiego, dążącego do jak najbardziej malarskiego, samoistnego wypowiedzenie się. Miłośników miniaturowej sztuki zajmują znowu miniatury Dąbrowskiej. W jednej z sal ustawiono projekt ołtarza arch. Gawlika. Całość jest więc bardzo różnolita i ciekawa. Przed obrazami przeznaczonemi do rozlosowania kupią się liczni widzowie, przekonując się naocznie, jak wartościowe i piękne dzieła będą mogli przy szczęśliwej konjunkturze otrzymać za darmo. Akcje, które będą brały udział w tem losowaniu, są jeszcze przez miesiąc do nabycia w kasie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Pałacu Sztuki.

WIELKIE IMPREZY PLASTYCZNE W ROCZNICĘ ZGONU WYSPIAŃSKIEGO. Jak już donosiliśmy, w szeregu uroczystości ku czci Wyspiańskiego jedną z najważniejszych będzie wystawa, urządzona w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim, na której znajdą pomieszczenie najcelniejsze dzieła mistrza. Będą to projekty witrażowe, portrety, pejzaże, kompozycje, rysunki, okładki do książek, książki Wyspiańskiego (pierwsze wydania) itd. Przed otwarciem wystawy odbędzie się na tle wspaniałych witraży wawelskich przedstawienie nigdzie nie granego fragmentu dramatycznego „Weimar", które przygotowuje reżyser naszego teatru p. Karbowski. — Wystawa Wyspiańskiego ma dokładnie zobrazować całą twórczość jego i będzie miała specjalne znaczenie. Dlatego też komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich posiadaczy dzieł Wyspiańskiego, by wypożyczyli te dzieła na tę wystawę. Komitet gwarantuje całość tych zbiorów i ich zwrot zaraz po zamknięciu wystawy. Zgłaszać należy do krakowskiego Pałacu Sztuki, plac Szczepański 4. Komitet zwraca się również do osób i instytucyj, posiadających jakiekolwiek materjały, ilustrujące twórczość poetycką i graficzną, jak: rękopisy, notatki, rysunki, zdobniki graficzne itp., by zechcieli zgłaszać je również pod adresem Pałacu Sztuki, na ręce p. Kazimierza Witkiewicza, prezesa Towarzystwa miłośników książki, który z ramienia komitetu urządza dział graficzny.

PRZED OTWARCIEM WYŻSZEJ SZKOŁY HOTELARSKIEJ W KRAKOWIE. Dzięki staraniom Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie przy poparciu władz państwowych i miejskich powstaje w Krakowie — na wzór podobnych zakładów naukowych zagranicą — szkoła hotelarska typu średnio-wyższego, mająca przysposobić kierowników i urzędników hoteli i pensjonatów sanatorjów, szpitali itp. Program szkoły obejmuje w dwóch latach wszystkie przedmioty, które słuchacza mają uzdolnić do zorganizowania i kierowania przedsiębiorstwa hotelowego, dając mu możność nabycia gruntownej znajomości języków obcych, tj. francuskiego, angielskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, wiadomości ogólnych z dziedziny kupieckiej, ekonomji i prawa, oraz specjalnych, odnoszących się do hotelarstwa. Rękojmię powodzenia nowej uczelni daje staranny dobór ciała nauczycielskiego, składającego się z ludzi od szeregu lat pracujących w szkolnictwie gospodarczem. Szkoła hotelarska w Krakowie, jedyny zakład naukowy tego typu w Polsce, mieścić się będzie narazie w miejskim domu wycieczkowym (aleja 3 Maja) i zostanie otwarta w dniu 3 listopada. Do tego dnia będą jeszcze przyjęte zgłoszenia dodatkowe w ilości ograniczonej ze względów pedagogicznych. O warunkach przyjęcia informuje dyrektor, urzędujący codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, w godzinach przedpołudniowych między 10 a 12. Przyjęte być mogą osoby obojga płci, wykazujące się conajmniej świadectwem ukończonej VI kl. szkoły średniej. Pierwszeństwo mają absolwenci szkół średnich i osoby, posiadające już praktykę w zawodzie hotelarskim.

POŻAR PRZY UL. GRODZKIEJ. Wczoraj wybuchł pożar w mieszkaniu p. Sechtlingowej przy ul. Grodzkiej 11 na I piętrze. Zapaliła się belka i podłoga od pieca żelaznego ustawionego w sąsiednich ubikacjach, gdzie mieści się firma „Jednolit" p. Frista. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda dość znaczna.

ŚMIAŁE WŁAMANIA. Z szuflady w sklepie Pragiera przy ul. Rabina Meiselsa, skradł 18-letni Abraham Auhang 700 zł. Do szuflady dostał się złodziej po oderwaniu od zewnątrz deski pod oknem wystawowem. Auhanga aresztowano i znaleziono przy nim tylko kwotę 200 zł. — resztę gdzieś ukrył. — Do sklepu p. St. Mięty przy ul. Zwierzynieckiej 33 włamali się złodzieje przez wybicie dziury w murze kiosku od strony ogrodu. Wartość skradzionych wyrobów cukierniczych wynosi około 500 zł.

KRADZIEŻE JARMARCZNE. Lasota Józef (l. 20) skradł koszyk z jajami z wozu stojącego na ulicy Mostowej. Za tę kradzież Lasotę umieszczono w aresztach policyjnych. — Również z wozu, stojącego w rynku podgórskim skradziono chustkę. — Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano 16-letniego Michała Solarza. Na szkodę p. Adolfa Goldiberga, zam. przy ul. Nadwiślańskiej l. 21, skradziono dwa ogumione koła od bryczki, wartości 200 zł.

JAN BOJER 71

LUD NAD MORZEM

Dźwiga się z trudem i przechodzi mimo szałasów. Może to głupie, ale nie chce jednak wejść i spotkać się z sobowtórem matki.

Późna już noc, gdy wchodzi do izdebki u zbocza góry, a Anna budzi się ze snu. — To ty, Piotrze? — Tak, ja, i beczułka śledzi — odpowiada z westchnieniem ulgi i stawia swój ciężar na środku izby.

Ale i teraz nie jest dla Anny tak prostą rzeczą wybrać się w drogę. Chałupnica, od której pożyczyła sobie buciki, nie chciała ich dać na długą drogę sześciomilową tam i napowrót, i pozwoliła tylko, by włożyła je na pogrzeb, Tak, tak, to przecież zrozumiałe. Ale oto Piotr przewyższa siebie samego, siada na cały dzień i sporządza jej drewniane trepki, a skórę na wierzch wykrawa ze starych butów.

Tak więc Anna wybiera się w drogę, a pożyczone trzewiki wkłada do koszyczka. Ale drewniane trepki nie nadają się przecie do dalszych wędrówek. Niełatwo jej też rozstać się z dziećmi, tyle może się stać pod jej nieobecność, ale wszystko jest w ręku Boga, więc wyrusza.

Ubrała się w ślubną suknię z czarnego sukna, pod brodę wpięła mosiężną broszkę, którą dostała od matki wyjeżdżając z domu, a na głowie ma chusteczkę, ślubny podarek od Pera. Nie często się teraz zdarza, by wkładała ten paradny strój, ale dziś wyrusza wszak nareszcie nad morze i do swych stron rodzinnych.

Przechodzi obok folwarków, gdzie nieraz za sześć szylingów dziennie piekła kołacze. Nabawiła się reumatyzmu, straciła zęby, ma taki wielki brzuch po tylu porodach, trudno też wyprostować plecy, jakkolwiek liczy niewiele ponad trzydziestkę.

Ludziska oglądają się za tą kobietą, w drewnianych trepkach wyruszającą na tak daleką wędrówkę, ale najgorsze to, że palce i pięty ma już całkiem poranione, a nie odbyła jeszcze ani połowy drogi. W każdym razie posuwa się naprzód, wzgórza i góry wznoszą się błękitne po obu stronach, rzeka wije się przed siebie i odzwierciedla żółte korony drzew i zielone łąki. Dolina staje się coraz szersza, niebo coraz rozleglejsze. A ona idzie i idzie i nie traci czasu na odpoczynek.

A gdy dzień chyli się ku końcowi, kończy się także dolina. Świat staje się jasny i otwarty, a niebo znów jest wielkie i wszechmocne. Anna przysiada. Tu gościniec i rzeka rozchodzą się w przeciwnych kierunkach, a ona czuje niemal żal że musi się z nią pożegnać, jako że bądź co bądź przez wszystkie te lata była jej jednak pocieszeniem, poniekąd zastępując morze. A teraz przypomina sobie, że zimna woda taka jest dobra na bolesne nogi, więc podchodzi do brzegu, zdejmuje pończochy i spuszcza nogi do wody.

O, jak to łagodzi. Ale osuszywszy nogi na łące, i włożywszy pończochy, nie może się już oprzeć i wsuwa nogi do nowych trzewików, bo teraz ma już przed sobą tylko pół mili. Droga wiedzie teraz przez wielką wieś, więc może się przecie zdarzyć, że spotka tam znajomych z czasów młodości. Sumienie jej nie jest wprawdzie całkiem czyste, kiedy tak paraduje w nowych trzewikach, ale nareszcie rozbłyskuje przed nią fiord błękitny i przezroczy, a wtedy zapomina o wszystkiem.

A oto wieś rodzinna. A także stare domostwo. Ale co to? Bełkowanie wznosi się nad przybudówką! Ale teraz przypomina sobie o ojcu. Czy ułożyli go na marach w stodole?

XXIII

Dla Gjerta nadciąga pierwsza zima, którą ma przebyć we wsi rybackiej, lecz mówi sobie, że mogłoby mu być jeszcze znacznie gorzej. Per wyrusza na Lofoty, śnieg i wichury zadomowiły się na stałe, a bywają dni, kiedy Gjert, przyzwyczajony do miasta, lęka się wyjść przed dom. A w izbie znów boi się czy komu nie zawadza i żadna miara nie pozwala, by ktokolwiek krępował się przez wzgląd na niego. Niełatwo to odzwyczaić się od mycia i czyszczenia zębów, ale młoda kobieta musi wszak nosić wodę dla całego domu, więc nie chce, by go posądzała, że marnuje wodę. Na strychu ciągnie też co się zowie, ale on nigdy nie piśnie o tem, a gdy dzieci się skarżą, że wiatr dmucha im śnieg na łóżko, to potrząsa głową i twierdzi, że na jego łóżko nie było jeszcze nigdy ani jednego płatka śniegu. Podagra dręczy go często straszliwie i nieraz przez całą noc nie zmruży oka z powodu ostrych bólów, ale o tem nie potrzebuje przecież wiedzieć nikt, prócz niego samego.

Zaczął teraz robić sieci dla ludzi, w ten sposób czas nie dłuży się tak bardzo. Siedzi tedy w łatanej odzieży Paala, pochylony nad trzęsącemi się rękami, które usiłują pracować a myślami przenosi się w inne czasy. Dziwne, że wszystko minęło tak bezpowrotnie. Niema już żadnych trosk, niema na świecie nic, czego możnaby się spodziewać. Ale można przecież wspominać i raz jeszcze przeżywać życie minione, a niema też sensu mówić sobie teraz: to czy tamto powinieneś był zrobić inaczej. Nie, to niema sensu. Więc jest teraz znów w hotelu, jako chłopiec stajenny i wznosi oczy do cudu, robi karjerę i przeżywa przygody niezwykłe. Ba, może to wszystko było tylko cieniem, z wyjątkiem kobiet. Niektóre z nich stają przed nim całkiem wyraźnie, a on siedzi tu i znów się z niemi spotyka. Albo jest daleko na bezmiernych morzach i biega po złocistych salonach parowca na Oceanie — nagle matka Elżbieta pyta, czy nie wypiłby filiżanki kawy, a on wzdryga się, patrzy na swą odzież i widzi się w izbie rybackiej, wstrząsanej przez wichry zimowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIEZWYKŁA HISTORJA Z ZIEMNIAKAMI. Do Jana Dubiela, rolnika, przystąpił jakiś osobnik i zaproponował kupno wiezionych przez Dubiela 6 centnarów ziemniaków. Po umówieniu się co do ceny, ów osobnik kazał ziemniaki odwieść na podwórze koszar przy ul. Rajskiej. Stamtąd udali się obaj na wódkę, na którą zaprosił Dubiela nabywca ziemniaków. W międzyczasie osobnik ów znikł, zostawiając Dubiela w szynku. Po dłuższem oczekiwaniu Dubiel udał się na ul. Rajską i nie znalazł już ani koni, ani ziemniaków. Konie z wozem znalazł posterunkowy w Borku Fałęckim oczywiście bez ziemniaków. Szkoda poniesiona przez Dubiela wynosi 500 zł.

WŁAMYWACZ MIAŁ PECHA. Do mieszkania Deresiewicza, kupca przy ul. Dietla 44, włamał się Brunnengraber recte Spigler Mendel. Został on jednak przytrzymany podczas plądrowania pokoju przez wysłanego posterunkowego na skutek zawiadomienia o pobycie złodziei w mieszkaniu. — Drugi opryszek zbiegł. W mieszkaniu zastano przygotowaną do zabrania i spakowaną już garderobę wartości 2.500 zł.

OSZUKAŃCZA GRA W NAPARSTKI. Za uprawianie oszukańczej gry w naparstki na ulicach Krakowa, aresztowano Stanisława Zielińskiego, zam. przy ul. Grodzkiej 32. Zielińskiego odstawiono do więzień sądowych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie przyjętej z niezwykłemi pochwałami przez całą prasę krakowską sztuki Władysława Orkana — „Pomsta". W sobotę premjera komedji Gilberta Chestertona „Magja" w przekładzie Wilama Horzycy, w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w obsadzie pp.: Kułakowski, Nowakowski, Osterwa (w roli „Nieznajomego", granej przez długi szereg przedstawień w Teatrze Narodowym w Warszawie i w teatrze „Reduta"), Solarski, Wołłejko, Wroński. W głównej roli kobiecej wystąpi p. Janina Piaskowska. Nowa wystawa według projektu art. malarza Stefana Felsztyńskiego. Sobotnią premjerę poprzedzi przemówienie prof. Uniw. Jagiell. Dr. Roman Dyboski.

„O TAK ZWANYM KRYZYSIE TEATRALNYM" wieczór dyskusyjny zagai prof. Tadeusz Biliński w dniu dzisiejszym w Kolegjum wykładów naukowych.

DELA LIPINSKAJA, mistrzyni charakterystycznych chansons, zdumiewająca wszechstronnością nowoczesnej sztuki, wystąpi z jedynym wieczorem pełnym humoru i niefrasobliwej piosenki w niedzielę 23 bm. w Starym Teatrze.

AMEDEO BALDOVINO, czelista - wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem we wtorek 25 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1'50 do 6'50 zł. są do nabycia w kasie Starego Teatru.

REWJA „MORSKIEGO OKA" W BAGATELI. Dziś we czwartek ostatnie przedstawienie rewji „Tęcza nad Krakowem" w wykonaniu zespołu artystów teatru „Morskie Oko" pod kier. art. Ludwika Sempolińskiego z Wandą Wermińską, Janiną Sokołowską, Janiną Kozłowską, Ludwikiem Sempolińskim, Jerzym Sulima-Jaszczołtem, Elvi, Mortieff i Cywińskim i zespołem revellersów. W piątek 21 bm. premjera nowej rewji pod tytułem „Przez dziurkę od klucza". Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 do 2 i od 4 do 9.

PORANEK MUZYCZNY W KINOTEATRZE UCIECHA. Popularny poranek muzyczny w wykonaniu świetnej orkiestry „Uciechy" odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w teatrze świetlnym „Uciecha". W programie muzyka słowiańska (Moniuszko, Paderewski, Dworzak, Smetana, Czajkowski, Prokoffjew i inni). Dyryguje Dr. Adam Herman. Orkiestra „Uciechy", którą publiczność krakowska niezwykle serdecznie przyjęła, rozpoczyna tym porankiem cykl koncertów popularnych, dostępnych z powodu bardzo niskich cen dla najszerszej publiczności.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZA CZY PRZECIW KARZE ŚMIERCI? Parlament dyskusyjny, w którego ramach będą mogli wypowiedzieć się zwolennicy i przeciwnicy kary śmierci, urządza Akademicki Związek Pacyfistów w piątek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali 66 Coll. Novi. Przeciw karze śmierci będą mówić: p. Janina Bogucka, dr. Feliks Gross i p. Józef Krzyżanowski. Wstęp wolny.

SPORT

JESIENNE ZAWODY KOLARSKIE NA TRASIE O-KRĘŻNEJ 82 KLM. urządza RKS Legja w Krakowie w niedzielę 23 października br. Trasa wynosi trzy okrążenia: Cichy Kącik—Mydlniki—Balice—Kryspinów—Przegorzały—Wola Justowska. W zawodach startować mogą tylko zawodnicy, posiadający licencje PZTK. Nagrody w postaci żetonów i nagród honorowych oglądać można w firmie A. Weissman, ul. Szewska. Zbiórka zawodników o godzinie 7'30 na boisku Legji. Start i meta przy Alei 3 Maja. Wpisowe od zawodnika 2 zł. W ramach powyższego biegu odbędzie się bieg dla niestowarzyszonych (jedno okrążenie) na przestrzeni 27 klm. Startowe 1 złoty. Zgłoszenia przyjmuje się na boisku Legji w dniu zawodów do godziny 8 rano. Ostatnie te zawody, które zostały przełożone z powodu niepogody, ściągną niewątpliwie jak, zawsze, dużą ilość zawodników, szczególnie z pośród niestowarzyszonych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pomsta".
Piątek: „Egipska pszenica".
Sobota: „Magja" (premjera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek: Wieczór dyskusyjny na temat: „O tak zw. kryzysie teatralnym". Zagai prof. Tad. Biliński.
Piątek: Prof. A. E. Balicki: „Kasprowicz w świetle pamiętników żony".

KINOTEATRY

Adrja: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Apollo: „Kochaj mnie dziś".
Atlantic: „Pociąg samobójców" i „Noc szału".
Dom żołnierza: „Walc naddunajski".
Promień: „Indyjski grobowiec" (Mia May i Konrad Veidt).
Słońce: „Dwaj malcy" („Złodzieje z Paryża")
Sztuka: „Musisz być moją".
Świt: „Wyspa tajemnic".
Uciecha: „Mata Hari".
Wanda: „Mata Hari".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 20 października

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 15.40: Komunikat gospodarczy. 16.00: Odczyt z Warszawy: „Co można zrobić z kasz?". 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Naprawa ustroju Polski w XVI wieku". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert wokalny. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radjowego. 21.05' Recital śpiewaczy p. Konst. Kniaginina. 21.45: Słuchowisko: „Światło w grobie". 22.15: Muzyka taneczna. 22.30: Koncert Wandy Wermińskiej. 22.55: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 21 października

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 13.05: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy. 16.00: Gramofon. 16.15: Lekcja angielskiego. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Silwana" (lasy polskie). 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Narody w anegdocie: Francuzi" — wygłosi p. Adam Abdank. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Z mikrofonem w trzech stolicach". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton: „Gustaw Daniłowski" (w piątą rocznicę zgonu). 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.